



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Jest coś nieuchwytnego w pieszej wędrówce. Najnowszy numer „Gościa Legnickiego” pokazuje, że jest wiele sposobów na poznanie tego „czegoś”. Za kilka dni wyruszy kolejna piesza pielgrzymka z Legnicy na Jasną Górę. Przez 10 dni w trudzie i znoju pielgrzymi będą krok za krokiem zbliżać się do Matki Bożej Częstochowskiej. Warto w tych dniach pomyśleć o pątnikach i zmówić za nich przynajmniej króciutką modlitwę. Kilkusetkilometrowy dystans obfituje w wiele przeciwności, więc takie westchnienie na pewno pomoże. Temu, kto zostaje na dolnośląskiej ziemi i nie wie za bardzo, co zrobić z wakacyjnym czasem, polecamy kolejny odcinek cyklu „Siedem kościołów na siedem wakacyjnych niedziel”. Na s. VIII zabieramy Państwa w podróż do Raszowa, małej miejscowości pod Kamienną Górą, która słynie z przepięknych grobowców i smacznych pierogów. Zachęcam też do zajrzenia na s. VI, gdzie opisujemy niezwykłą wędrówkę młodego polkowiczanina. Michał Gontaszewski wędruje pieszo przez Polskę, którą – ot, tak po prostu – postanowił przejść wszerz i wzdłuż. W relacji można przeczytać o wszystkich przygotowaniach, jakie spotkały samotnego wędrowca.

Zgrupowanie harcerzy SHK „Zawisza” FSE

## Obóz Boga i ludzi

Z obozu chłopcy wyruszają w pojedynkę. Na trzy dni. Biorą ze sobą Pismo Święte i brewiarz. Do przejścia mają kilkadziesiąt kilometrów. Nazywa się to „próbą szlaku”.

**P**onad 150 harcerzy i aspirujących do harcerstwa wilczków będzie do tej niedzieli obozować w lesie na wzgórzu Szczytnik, ok. 20 km na południowy zachód od Kłodzka (diecezja świdnicka). Na początku miesiąca rozlokowało się tu kilka obozów katolickich harcerzy i skautów z Polski, Niemiec i Francji. Najwięcej młodych ludzi przybyło z Rząsin k. Gryfowa Śl. – chłopcy z 1. Szczepu Rząsińskiego św. Stanisława Kostki i dziewczęta z 2. Drużyny Rząsińskiej św. Teresy z Ávila. Z Francji przyjechało kilkadziesiąt dziewcząt należących

do 2. Drużyny bł. Jana Pawła II. Osiem dziewcząt przyjechało na obóz z Wolfsburga, dokąd przed laty wyjechali z Polski ich rodzice.

Tematem zgrupowania było hasło „W komunii z Bogiem”. Ksiądz Stanisław Bakes, duchowy opiekun zgrupowania na Szczytniku i założyciel zawiszackiego harcerstwa w Rząsinach, wyjaśnia, że słowa te stanowią także cel dydaktyczny obozowania. – W Księdze Rodzaju jest taki passus, który brzmi: „Dobrze wiesz, że będzie to podwójny obóz – Machanaim – obóz Boga i ludzi”. To wskazówka, którą tutaj staramy się realizować. Żeby być bliżej Boga, w komunii z Bogiem – wyjaśnia.

Temu zadaniu służyła zapewne Droga Krzyżowa, w której harcerze uczestniczyli już pierwszego dnia zgrupowania. Na odpowiednich stacjach męki Pańskiej upadali na twarz, inne zaś pokonywali boso. Nie zniechęciło to nikogo do obozowych metod ewangelizacyjnych. Przeciwnie. Monika, skautka z Wolfsburga, mówi,

że bardzo jej się to podobało. – Poruszające. Bardzo dobry pomysł! – mówi z zapałem. Jej o kilka lat młodsza siostra Basia właśnie na tym obozie przeżyła swój pierwszy przyrzeczenie, na które czeka niecierpliwie.

Jedną z takich ceremonii opisywaliśmy już w jednym z lutowych numerów „Gościa Legnickiego” w 2008 r. Wtedy dwaj chłopcy – Krzysiek i Piotrek z Ubocza – przysięgali niemal dokładnie w tym samym miejscu, gdzie teraz było zgrupowanie obozów. Bo miejsce to wyjątkowe. 15-hektarowy las na szczycie wzgórza należy do Zakonu Misjonarzy Świętej Rodziny, którzy chętnie oddają go w czasowe władanie harcerzom. Ze skarpy na skraju lasu rozciąga się wspaniała panorama Kotliny Kłodzkiej.

Harcerze codziennie uczestniczą we Mszy św. w zbudowanej przez siebie kaplicy. Żeby ułatwić młodym Francuzom włączenie się w śpiewy, część z nich wykonywana jest po łacinie. Roman Tomczak



Kiedy do wieczornej Eucharystii jest jeszcze trochę czasu, ks. Stanisław Bakes udziela chętnym sakramentu pokuty i pojednania



## DOT chce logo



Duże szanse na zwycięstwo mają propozycje pokazujące nasz region jako miejsce tajemnicze i intrygujące

**REGION.** Dolnośląska Organizacja Turystyczna ogłosiła konkurs na turystyczne logo województwa. Jest to już druga próba wyłonienia charakterystycznego znaku regionu. W pierwszej – jury konkursowe nie mogło się zdecydować

## Wielki odpust

**KRZESZÓW.** Duszpasterze z sanktuarium Matki Bożej Łaskawej zapraszają wszystkich wiernych na Wielki Odpust Krzeszowski. Staje się już tradycją, że trwa on przez trzy dni. Modlitewne czuwanie przed uroczystością Wniebowzięcia NMP rozpoczyna się już 13 sierpnia. Tego dnia zaplanowano m.in. wspólną Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Kolejnego dnia, tj. 14 sierpnia o godz. 16.30, zostanie powitana pielgrzymka przybywająca z Legnicy. O godz. 21 rozpocznie się procesja maryjna stacjami kalwarii krzeszowskiej.

Po niej o północy Pasterkę maryjną odprawi bp Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej. Centralnym dniem obchodów będzie – oczywiście – 15 sierpnia, który w tym roku wypada w poniedziałek. O godz. 11.30 rozpocznie się procesja z cudowną ikoną Matki Bożej Łaskawej. Pół godziny później rozpocznie się Eucharystia, której będzie przewodniczył abp Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita mińsko-mohylewski na Białorusi. Po niej odbędzie się koncert zespołu Karliki i solistów zespołu Śląsk.



Na Wielki Odpust Krzeszowski mają być już zdjęte rusztowania z frontowej ściany bazyliki mniejszej

## Wakacje w pełni



W Ustroniu Morskim wypoczywali członkowie szkolnych kół Caritas

**LEGNICA–BAŁTYK.** W tym roku dzieci i młodzież, które skorzystały z oferty Caritas, odpoczywają w dwóch nadmorskich miejscowościach. Tradycyjnie jest to Ustronie Morskie i po raz pierwszy Ustka. Dwa z pięciu zaplanowanych 14-dniowych turnusów już się odbyły. Na każdym z nich wypożyczono prawie 250 osób. Dzieci biorące udział w wypoczynku zostały zgłoszone ze szkół i parafii diecezji legnickiej. W tym roku na koloniach obecna będzie również 45-osobowa grupa z Białorusi. Zwiedzanie latarni morskiej, rejs statkiem czy wizyta w Muzeum Mineraliów – to tylko niektóre atrakcje czekające na dzieci. Te,

które bawiły się na pierwszym turnusie w Ustroniu Morskim, mogły wziąć udział także w kursie pierwszej pomocy, skorzystać z lekcji tańca i języka obcego. Nie brakuje również codziennej Eucharystii i wspólnej modlitwy. Warto dodać, że wakacyjna akcja Caritas możliwa jest co roku dzięki pieniądzy z Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, wsparciu parafii, a także dzięki wielu darczyńcom i sponsorom. Jak podkreśla ks. Czesław Włodarczyk, dyrektor Caritas Diecezji Legnickiej, szczególnie ważne jest coroczne wsparcie z KGHM, które poprzez Fundację Zagłębia Miedziowego otrzymuje legnicka Caritas. Łukasz Zygadło

## Na rowerach do Matki

**LEGNICA–JASNA GÓRA.** Ojcowie franciszkanie oraz Akcja Katolicka działająca przy parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Legnicy zapraszają do udziału w VIII Rowerowej Pielgrzymce na Jasną Górę. Jak obiecują organizatorzy, mimo że jadą własną trasą, ostatecznie 7 sierpnia w Częstochowie dołączą do diecezjalnej Pieszej Pielgrzymki Legnickiej. Razem z nią wejdą na wały jasnogórskie i wspólnie też złożą hołd Królowej Polski. W tym roku trasa pielgrzymki rowerowej przebiega następująco: 4 sierpnia Legnica–Sobótka (70 km), 5 sierpnia Sobótka–Wolczyn (115), 6 sierpnia Wolczyn–Częstochowa (95), 7 sierpnia Jasna Góra, 8 sierpnia Częstochowa–Góra Świętej Anny (90), 9 sierpnia Góra

Świętej Anny–Starczów (115), 10 sierpnia Starczów–Legnica (105). Łącznie – ok. 600 km. Koszt pielgrzymki to 450 zł. Obejmuje on wyżywienie i noclegi w domach pielgrzymi i schroniskach. Zapisy, warunki uczestnictwa i bliższe informacje pod nr. tel.: 668 876 586 lub (76) 7224876. Liczba miejsc ograniczona.

Marek Śledź

**GOŚĆ LEGNICKI**  
legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału TEL. 664 006 673,  
Jędrzej Rams



Jako pierwszy ikonę koronował nie Jan Paweł II, ale opat krzeszowskiemu Domu Łaski



Krata, która – według znawców – już dawno miała nie istnieć

„Gość Legnicki” jako pierwszy pokazuje cysterskie skarby

## Wielkie małe bogactwa

Po latach poszukiwań udało się odnaleźć wiele zaginionych dzieł sztuki byłego opactwa cysterskiego w Krzeszowie. Wystawa pokazująca część tych odkryć znajduje się w Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze.

Oglądając te piękne przedmioty, można zrozumieć, dlaczego w sercu Sudetów powstała monumentalna budowla ku czci Matki Bożej Łaskawej. Prezentacja została stworzona, aby w jak najpełniejszy sposób pokazać znaczenie opactwa dla całego Śląska.

– Wraz z objęciem w połowie XVII wieku przez o. Bernarda Rosę funkcji opata, Krzeszów stał się

centrum sztuki. Byli tutaj najlepsi architekci, malarze, rzeźbiarze i muzycy na całym Śląsku, a może nawet i w tej części Europy – opowiada Barbara Skoczyła-Stadnik, dyrektor muzeum.

Za wszystko trzeba było jednak płacić. Ogromne sumy pieniędzy, jakie posiadał zakon cystersów, były uzyskiwane z prężnie działających warsztatów, wsi z bardzo wydajnymi gospodarstwami, dobrym handlem, a także drukarni czy działającego w Krzeszowie warsztatu rzeźbiarskiego. Wszystkie te dzieła miały służyć jednemu celowi – pokazaniu piękna katolickiej wiary.

Bernard Rosa zarządził opactwem przez prawie 40 lat. W tym czasie Śląsk w dużej części wraca do katolicyzmu. Oglądając dzisiejszą bazylikę mniejszą albo kościół pw. św. Józefa, łatwo uwierzyć w skuteczność tych metod.

## Na wzór Trójcy

Na wystawie znajdują się nigdzie nie pokazywane jeszcze figurki Najświętszej Maryi Panny oraz św. Józefa w strojach mieszczańskich. Obok nich znajduje się modlitewnik „dla czcicieli Trójcy Stworzo-



Odnaleziony pierwszy egzemplarz mszału cysterskiego

nej”. Prości, niepiśmienni chłopcy przez kult tej ziemskiej trójcy mieli zrozumieć, czym jest Trójca Święta. Cystersi krzewili więc kult Matki Bożej Łaskawej oraz św. Józefa – opat Rosa tworzył modlitewniki przeznaczone tylko dla Krzeszowa.

– Większość z nich do dzisiaj leży w archiwach i czeka na przetłumaczenie. Dzisiaj takich nie mamy, choć to przecież nasze sanktuarium diecezjalne. Modlitewniki służyły do formacji proboszczów podległych wsi. W ten sposób opat zachowywał jednolitą linię rekateolizacji – opowiada dyrektor muzeum.

Dzięki temu w ciągu kilkudziesięciu lat w Europie rozwinęło się Bractwo św. Józefa, które w tamtym czasie skupiało ok. 100 tys. osób.

## Haftowane buty

Największym skarbem zdaje się jednak srebrna sukienka, która zdobiła przed wiekami

obraz Matki Bożej Łaskawej. Wraz z nią prezentowane są korony, którymi ozdobiona została niegdyś cudowna ikona. Po raz pierwszy na ogólnodostępnej wystawie udało się zgromadzić portrety pozostałych opatów. W jednej z gablot znajduje się pierwsze wydanie mszału, którego używali. Potęgą cystersów była tak wielka, że mieli oni prawo posiadania własnego mszału, przeznaczonego tylko na potrzeby ich zgromadzenia zakonowego. Przełożeni otrzymali też niektóre przywileje należące władzy biskupiej. Możemy więc zobaczyć przepiękny haftowany strój liturgiczny z pastorałem, tiarą, a także wyszywanymi butami. Na wystawie obejrzyć też można starodruki z historią zakonu, fotografie niektórych malowideł z sanktuarium, zabytkową kratę, która – według prof. Henryka Dziurli, największego znawcy śląskiego baroku – miała zaginać bezpowrotnie. Jędrzej Rams



Takich pięknie wyszytych strojów liturgicznych nie powstydziłby się dzisiaj żaden biskup  
PO PRAWIE: Buty opata były naprawdę imponujące



## SZYBOWNICTWO.

Jedni na wakacje wybierają egzotyczne wyspy, inni osiedlowy basen, a jeszcze inni górskie wędrowki. Tylko młodzi szybownicy z Jeleniej Góry zapewniają, że latem najlepiej się odpoczywa w niebie.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Okazją do spotkania kwiatu polskiej młodości szybowca były rozgrywane w Jeleniej Górze 39. Mistrzostwa Polski Juniorów w Lotach Szybowcowych. Na starcie stanęło 43 zawodników. Jeden przyleciał z Łotwy, ale na laur mistrza Polski nie mógł liczyć – przepisy zabraniają obcokrajowcom starać się o ten honor. A poza tym powszechnie przecież wiadomo, że najlepszymi pilotami szybowcowymi są Polacy. Na jeleniogórskich mistrzostwach stawili się także nasi kadrowicze, wśród nich Łukasz Grabowski z Włocławka oraz jeleniogórzanin Krzysztof Cisek. Jego klubowe koleżanki – Paulina Dębicka i Wiktoria Dwojak – także były typowane przez znawców przedmiotu na kandydatki do najwyższego podium. Szef Aeroklubu Jeleniogórskiego i dyrektor tegorocznych mistrzostw Polski Jacek Musiał. W ten sposób odnajduje trzecią cechę łączącą żeglarstwo z lataniem – morze to też niełatwe do opanowania i niebezpieczne środowisko.

Mistrzostwa rozgrywane były w dwóch kategoriach. W tzw. kla-



Wiktoria Dwojak, wychowanka Aeroklubu Jeleniogórskiego, latem jest za ciasno na basenie. Mówi, że w chmurach jest tyle przestrzeni, iż nie sposób tego nie pokochać

## W gościnie u obcych

Specyfikę rozgrywania mistrzostw Polski w lotach szybowcowych da się porównać chyba tylko do żeglarskich regat. W obu przypadkach o wszystkim decyduje wiatr. Inną wspólną cechą jest długość trwania zawodów. Te w Jeleniej Górze ciągnęły się przez kolejnych 10 dni (14–23 lipca), ale latano tylko przez sześć. Instruktorzy podkreślali, że umiejętność i odpowiedzialne zrezygnowanie ze startu to także ważna cecha pilota. – Niebo nad nami to środowisko obce człowiekowi – tłumaczy Jacek Musiał. W ten sposób odnajduje trzecią cechę łączącą żeglarstwo z lataniem – morze to też niełatwe do opanowania i niebezpieczne środowisko.

Mistrzostwa rozgrywane były w dwóch kategoriach. W tzw. kla-

sycznej liczyła się prędkość przeletu wyznaczoną trasą. W drugiej pilot sam wybierał trasę tak, żeby być w powietrzu co najmniej trzy godziny i w tym czasie przelecieć jak największy dystans z jak największą prędkością.

## Luźniej niż na plaży

Młodych pilotów szkoli się od 16. roku życia. W mistrzostwach Polski juniorów startują do ukończenia 25 lat. Właśnie tyle ma niekwestionowany pretendent do tytułu Łukasz Grabowski. Od 9 lat reprezentuje barwy Aeroklubu Włocławskiego, choć z urodzenia jest wrocławianinem, co bardzo chętnie podkreśla. – Wrocław to moje miasto. We Włocławku tylko się szkole – mówi.

Jak każdy młody człowiek prawdziwie zakochany w lataniu

chce w przyszłości skończyć dęblińską Szkołę Orłąt. Na razie jednak ma wakacje i relaksuje się, latając w chmurach. Dla laika rzecz niepojęta: relaks na wysokości dwóch kilometrów, w ciasnej kabinie z plastiku. Okazuje się, że ta wysokość i ta samotność to idealne warunki do wypoczynku.

– Tam, na górze, wszystko dzieje się wolniej, spokojniej. Cudowne widoki, cisza zdominowana przez jednostajny szum powietrza. Na wszystko ma się czas – mówi z uśmiechem Łukasz. – Proszę zwrócić uwagę – na górze odległości są większe. Zawsze mam czas na właściwą reakcję. To nie tak jak na zatłoczonej autostradzie. Choć my latamy szybciej niż jeżdżą samochody – czasami nawet 200 km/h.

O spokoju w chmurach mówi także Paulina Dębicka, która – mimo swoich ledwie 17 lat – właśnie ma za sobą swój pierwszy samodzielny lot, odbyty w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. – Owszem, czułam napięcie. Ale to dlatego, że pierwszy raz leciałam sama. Poza tym tylko wyciszenie, spokój, odprężenie. Każdemu polecam – zachęca.

Starsza o dwa lata Wiktoria Dwojak mówi, że to wysokość determinuje ten spokój. – Latem wznosimy się na kilometr do dwóch. Ale jesienią czy zimą można poszybować jeszcze wyżej. Tam już sprawy tego świata nas nie dotyczą – uśmiecha się. – Poza tym jest tam luźniej niż na plaży przy basenie.

Obie dziewczyny chcą w przyszłości być zawodowymi pilotami.

## Alto cumulus lenticularis, czyli przerwa w zawodach

Szybowiec to maszyna przecież cięższa od powietrza. Mimo znakomitych właściwości lotnych ma stałą tendencję do spadania – grawitacja jest nieubłagana. A jednak może godzinami latać bez silnika, wznosząc się jeszcze o kilka kilometrów w górę. Wszystko dzięki tzw. prądom wznoszącym.

– Ciepłe powietrze z ziemi wędruje w górę. Trzeba tylko taki prąd odnaleźć i odpowiednio wy-

# Autostrada w ciepłym prądzie



Łukasz Grabowski (w środku) to jeden z najbardziej doświadczonych i utytułowanych młodych polskich szybowców. – Jestem pod wrażeniem piękna okolic Jeleniej Góry widzianych z góry – mówił podczas mistrzostw Polski



W tym roku Aeroklub Jeleniogórski gościł 46 pilotów szybowców z całej Polski. XXXIX Mistrzostwa Polski Juniorów trwały 10 dni

korzystać – tłumaczy Wiktoria Dwojak. Tych wznoszących prądów zabrakło już czwartego dnia mistrzostw. – Chmury zasłaniają słońce, które nie ogrzewa powietrza na dole – tłumaczył w ubiegłą niedzielę szef Aeroklubu Jeleniogórskiego. – Z szybowca widać, że chmury mają kształt soczewki. Połączenie nazywa się to alto cumulus lenticularis. Wtedy nie ma mowy o dobrym wyniku w zawodach – przyznaje Wiktoria.

Czy taka zależność od pogody i jej kaprysów nie powoduje, że szybownictwo to bardzo niebezpieczny sport? Piloci i instruktorzy lotniczy mają na ten temat jednoznaczny pogląd. – Każda katastrofa lotnicza trafia natychmiast na pierwsze strony gazet. A skoro tak się dzieje, oznacza to, że to zajęcie należy do najbardziej niebezpiecznych – dość przewrotnie tłumaczy Jacek Musiał.

## To jest to!

Ani pozorna lichota cienkich szybowców kadłubów, ani wysokość lotów, ani nawet nauka łacińskich nazw chmur nie są barierą dla prawdziwych miłośników podniebnego szybowania. Niektórzy, jak Paulina Dębicka, odziedziczyli tę miłość w genach.

– Zawsze wiedziałam, że będę latać. Mój ojciec jest mechanikiem szybowcowym i od dziecka spędzałam na lotnisku sporo czasu. Nawet dla moich koleżanek wybór tej pasji nie był zaskoczeniem – przyznaje.

Inaczej było z Wiktoria, która uparcie utrzymuje, że na murawę jeleniogórskiego lotniska zapędził ją przypadek. – Nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z samolotami, nie licząc przejażdżki wilgą czy antonowem. Kiedyś przypadkiem wpadłam na Łomnicką [przy tej ulicy jest lotnisko – przyp. aut.] i... zostałam – śmieje się pretendentka do głównego trofeum tegorocznych mistrzostw Polski.

Bezpośrednimi rywalami Wiktoria i Pauliny w walce o mistrzowski tytuł byli m.in. Łukasz Grabowski i Krzysztof Cisek. Konkurencja przebiega bowiem we wspólnej, męsko-żeńskej kategorii.

Łukasz Grabowski nie pamięta, jak znalazł się pierwszy raz w kokpicie szybowca. Pamięta za to doskonale, że zanim to nastąpiło, długo zajmował się modelarstwem. – W końcu zacząłem poważnie się zastanawiać, jak to jest samemu polecieć. Zapytałem rodziców, czy pozwoliliby mi. Miałem 13 lat. Te trzy lata do wieku, kiedy mogłem zacząć latać, to byłyby najdłuższe lata mojego życia. Dziś wiem na pewno, że latanie to jest to! – mówi.

Za miesiąc Łukasz wspólnie z Wiktoria będą reprezentowali nasz kraj na młodzieżowych mistrzostwach świata w niemieckim Szwarzwaldzie.

## Uniwersytet pod chmurami

Czy szybownictwo to coś więcej niż relaks nad chmurami, spełnianie dziecięcych ambicji i realizowanie marzeń o zawodzie pilota? Jacek Musiał, dyrektor Aeroklubu Jeleniogórskiego, zapewnia, że tak. – To szkoła charakterów. Uczelnia odpowiedzialności za siebie i innych, miejsce budowania więzi, których nie waham się nazwać rodzinnymi – mówi. – W powietrzu nie da się oszukać, nie da się grać na półprawdach. Latanie uczy pokory wobec przyrody i koleżeństwa wobec innych. Kto radzi sobie w lataniu, poradzi sobie w życiu – zapewnia.

I coś w tym jest. Zwłaszcza, kiedy patrzy się na tableau absolwentki dęblińskiej Szkoły Orłąt czy statystyki najlepszych wyników mistrzostw świata i Europy. – To prawda, wielu naszych wychowanków jest dzisiaj pilotami cywilnych i wojskowych samolotów. To bardzo prestiżowe zajęcia. Ale chcę też podkreślić ogromne zasługi tych, którzy zostali w Jeleniej Górze, aby nadal szkolić tu młodzię – dodaje Jacek Musiał.

Bo kto poważnie myśli o lataniu, musi umieć połączyć romantyzm podniebnych wojaży z mądrą nauką teorii. A na koniec przelać to w praktyce na jedną, lotną całość.



Młody polkowiczanie postanowił przeżyć prawdziwą przygodę

## Pieszy tour de Pologne

Przeszedł już ponad pół Polski wzdłuż jej granic. Przez półtora miesiąca wędrówki napadły go dzikie psy, prawie rozjechał samochód, a nadmorski szkwał zniszczył mu namiot. Mimo to Michał idzie nadal.



o mojej wyprawie i życzą mi powodzenia. Takie słowa stają się najbardziej wartościowe, kiedy mówią je ludzie surowo doświadczeni przez życie. Takich spotygam teraz na Podlasiu – mówi.

Tydzień temu Michał przekroczył Bug i wędruje teraz krainą pobożnych ludzi i maleńkich cerkwi. Jak zapewniają osoby, które mają z nim systematyczny kontakt, Michał ciągle jest pełen optymizmu i nadziei, że uda mu się zamknąć przygraniczny krąg swojej podróży. – Jednak jest też na tyle odpowiedzialny że zdaje sobie sprawę z trudności, jakie mogą go jeszcze spotkać – mówi Konrad Kaptur, redaktor naczelny „Gazety Polkowickiej”.

Ani optymizmu, ani tym bardziej trzeźwej oceny sytuacji Michała nikt nie musi uczyć. Podróż, którą teraz kontynuuje, miała swój prolog przed rokiem. Jednak wtedy nie udało się jej przeprowadzić do końca. – Najpierw rozleciał się wózek, na którym miałem swój sprzęt. Później doszła poważna kontuzja nogi. Teraz wózek zamieniłem na plecak, a chorą nogę roztrenowałem dostatecznie, aby doniosła mnie do domu – opowiada.

Przed Michałem jeszcze szmat drogi. Dla młodego, 25-letniego polkowiczana to prawdziwa szkoła życia. Dlaczego idzie? – Bo nikt wcześniej tego nie zrobił – ucina lapidarnie. Andrzej Felak

wzdłuż drogi, cudem uniknąłem śmierci. Pijany kierowca omal mnie nie rozjechał! To wszystko zdarzyło się w ciągu jednego dnia. Mam nadzieję, że więcej nie będę musiał przeżywać takich chwil – opowiada podróżnik.

Zbliżając się do Trójmiasta, Michał musiał wybierać, czy ma wejść

do budzącego zaciekawienie miasta, czy bezpieczniej będzie je ominąć. Wybrał oboje i teraz nie żałuje. – Nie zobaczyłem, co prawda, ani pomnika Neptuna, ani sopockiej promenady, za to spotkałem niezwykłych, skromnych ludzi, którzy bardzo mi pomogli

Michał koniec swojej podróży wyznaczył na sierpień. Na razie wszędzie, gdzie się pojawia, demonstruje banner z nazwą swojego miasta

stuknął Michałowi tysiąc kilometrów! Podróżnik przyznaje, że zadanie, którego podjął się na wiosnę, nie jest łatwe do wykonania, ale pomoc przypadkowych ludzi nie pozwala mu zwątpić w sens samotnej wędrówki. – Ludzie zapraszają mnie na obiad, słuchają

Wspomnienie św. Jakuba Starszego, patrona szlaku do Santiago de Compostela

## Camino w renesansie

Mija właśnie sześć lat od otwarcia pierwszego w Polsce odcinka Drogi św. Jakuba. Prowadzi z podgłogowskiego Jakubowa do mostu Staromiejskiego w Zgorzelcu.

Minęło tylko sześć lat i aż sześć lat. Henryk Karaś, prezes Bractwa św. Jakuba Apostoła w Jakubowie, przypomina, że początek renesansowi Camino w Europie dał Jan Paweł II. – Po wizycie Ojca Świętego w San-

tiago de Compostela w 1982 r., Rada Europy uznała Drogę św. Jakuba za pierwszą europejską drogę o znaczeniu dla kultury kontynentu, apelując jednocześnie o odtwarzanie i utrzymanie dawnych szlaków pątniczych – przypomina.

Bractwo z Jakubowa, w porozumieniu z samorządami terytorialnymi i organizacjami pozarządowymi, troszczy się nie tylko o propagowanie idei ma-

szarowania do grobu św. Jakuba w Hiszpanii, ale także o należyte oznakowanie (słynna muszla) i przygotowanie szlaku dla pielgrzymów. Od czasu oficjalnego otwarcia Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba 160-kilometrową trasę pokonało już prawie tysiąc pielgrzymów. Kiludziesięciu z nich nie zatrzymało się w Zgorzelcu, ale dopiero przed ołtarzem katedry w Compostela.

Mikołaj Plank



Częścią promocji drogi jakubowej są tzw. weekendowe przejścia Szlakiem św. Jakuba. Bierze w nich udział coraz więcej pielgrzymów z naszej diecezji

Egzaminy wstępne do Wyższego Seminarium Duchownego

## Będzie też drugi termin

O przyjęcie do legnickiego WSD stara się w tym roku dziewięciu kandydatów.

Proces przyjmowania w poczet alumnów WSD w Legnicy rozpoczyna się od złożenia dokumentów i rozmowy z rektorem seminarium. Ci, którzy pozytywnie przejdą tę ostatnią, po kilku tygodniach, najczęściej na początku lipca, piszą testy egzaminacyjne.

– Chodzi o sprawdzenie wiedzy religijnej. Test jest też swoistym probierzem ich wiary. Jest to również okazja poznania każdego człowieka z osobna. W tym roku pytania dotyczyły Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, Ewangelii św. Mateusza i Łukasza, encyklik Benedykta XVI „Deus



Przyszli kapłani muszą też posiąść odpowiednią wiedzę

caritas est” i „Spe salvi” oraz Listu do rodzin Jana Pawła II – mówi ks. dr Adam Lasek, prefekt WSD. – Chłopcy pochodzą m.in. z Lubina, Polkowic, Szklarskiej Poręby i Złotoryi – wylicza.

Wśród nich był Jakub Bielecki z par. pw. śś. Piotra i Pawła w Boga-

tyni. – Testy były łatwe i mam nadzieję, że zostaną przyjęty. W ciągu tygodnia mamy otrzymać listownie decyzję – mówił zaraz po wyjściu z sali egzaminacyjnej.

W tym roku zabrakło kandydatów z Legnicy i Jeleniej Góry. Jest to spora niespodzianka, ponieważ

z tych miejscowości zawsze był przynajmniej jeden. Od kilku lat do legnickiego seminarium przychodzi około 10–11 kandydatów. Normalną rzeczą jest też to, że do święceń prezbiteratu nie docierają wszyscy.

– Część alumnów odchodzi, z różnych przyczyn. Kiedy ja byłem klerikiem, był to odsetek na poziomie ok. 30 proc., zaś wśród obecnych alumnów wynosi on nawet 40 proc. – zdradza prefekt.

Większość tegorocznych kandydatów dobrze zna klimat „Domu Ziarna”. Brali bowiem udział w rekolekcjach powołaniowych, które organizuje seminarium. Większość wywodzi się także z Liturgicznej Służby Ołtarza. Drugi termin egzaminów, dla tych, którzy się jeszcze wahają, będzie 19 września. Do tego dnia ciągle można składać podania.

Jędrzej Rams

Jest szansa na remont niektórych dolnośląskich dworców

## Na dobrych torach

Wizytówką kolei powinny być punktualne pociągi i czyste dworce. Bez tych dwóch czynników trudno zachęcić potencjalnych – zwłaszcza niemieckich – pasażerów do skorzystania z usług PKP. Jest szansa, żeby naprawić przynajmniej dworce.

Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego od kilku lat systematycznie inwestuje w rozwój kolei regionalnej. Uruchomiono niedawno połączenia Wrocławia z Trzebnicą, kupiono nowe szynobusy kursujące między Legnicą a Wrocławiem i Ząbkowicami. Kolejnym krokiem ma być połączenie między Zgorzelcem a Jelenią Górą. Są też plany, by wracając z Jeleniej Góry, szynobus kończył swój bieg dopiero w Dreźnie. Miałby

to być początek systematycznej tzw. turystyki wspomnieniowej dla Niemców.

Swoje pięć minut wyczuły przy tym PKP, a dokładnie ich spółka córka, czyli PKP Nieruchomości Rejon Dworców we Wrocławiu, która zorganizowała spotkanie z władzami poszczególnych gmin na trasie pociągu. Tematem rozmów była próba znalezienia jak najlepszego sposobu wyremontowania, odświeżenia czy zabezpieczenia przed dewastacją poszczególnych stacji. W ten sposób zapadły pierwsze decyzje odnośnie do dworców m.in. w Rybnicy, Starej Kamienicy, Rębiszowie i Gryfowie Śląskim.

– Nasze stacje nie mają początki. Uruchomiliśmy prowizoryczne pomieszczenia na okres zimy. Z usług PKP korzysta u nas

niewiele osób. Kolej już nie jest atrakcyjna dla mieszkańców. Większość przesiadła się do samochodów – opisuje sytuację Wojciech Poczynek, wójt Starej Kamienicy.

Na spotkaniu padło kilka propozycji rozwiązania problemu brzydkich dworców. Samorządy mogą przejąć stacje, wydzierża-

wić je bądź tylko wspierać finansowo inwestycje PKP. – Na teraz wybraliśmy najtańszą opcję, czyli tę ostatnią. Kolej obiecuje, że postawi eleganckie wiaty. Mamy się jeszcze spotkać i wydaje mi się, że jest to dobry krok. Nareszcie PKP zaczynają coś robić – ocenia wójt Poczynek.

Michał Orda

R E K L A M A

**PIELGRZYMKI JESIENNE:**  
**Lourdes - La Salette - Paryż 13-23.10**  
**Włochy 26.09-04.10, 7-15.10, 13-20.10**  
**Fatima + południe Hiszpanii 8-24.09**  
**Grecja - śladami św. Pawła 8-12.09**  
[www.panorama.wroclaw.pl](http://www.panorama.wroclaw.pl)

BIURO POBRÓZY  
**PANORAMA**  
 Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław  
 tel.: 713434441, 713295511



Siedem świątyń na siedem wakacyjnych niedziel

# Tumby i kolorowe jeziora

Do tej miejscowości mało kto zagląda. Z jednej strony szkoda, bo to jeden z najbardziej urokliwych zakątków Dolnego Śląska. Z drugiej strony dobrze, bo dzięki temu wciąż taki pozostaje.

Niewielki Raszów leży w gminie Kamienna Góra. W administracji kościelnej należy zaś do parafii Pisarzowice. Jest to wspólnota „na wskroś maryjna”. Kościół parafialny nosi wezwanie Wniebowzięcia NMP, filialny w Rędzinach – Narodzenia NMP, zaś raszowska świątynia – Niepokalanego Poczęcia NMP. O każdym z nich można opowiedzieć ciekawą historię. W Pisarzowicach ołtarz jest gotycki, czyli ma kilkaset lat i jest kopią tego słynnego Wita Stwosza z kościoła Mariackiego w Krakowie. Jego piękno za każdym razem podkreślają studenci sztuki, kiedy przyjeżdżają właśnie na Dolny Śląsk, aby uczyć się techniki rzeźbiarskiej. Do odwiedzenia Rędzin może zachęcać dwupiętrowy, przepięknie odnowiony chór.

Najciekawszym jednak zabytkiem w parafii jest kościół w Raszowie. Został zbudowany najprawdopodobniej w połowie XV w., kiedy wieś była w posiadaniu jednej z linii śląskiego rodu Schaffgotschów. Rodzina ta władła śląskimi ziemiami przez kilkaset lat. I to właśnie tutaj znajduje się jej przepiękne mauzoleum. Na środku kaplicy stoją dwie kamienne renesansowe tumby z leżącymi postaciami: Hansa I (zm. 1565) i jego żony Salome z domu Nimptsch (zm. 1567) oraz Hansa II (zm. 1572) i Margareth z domu von Hochberg (zm. 1574). Po ich bokach znajdują się płaskorzeźby z kartuszami herbowymi i scenami biblijnymi. Na wewnętrznych ścianach kaplicy umieszczono płyty nagrobne i epitafia z lat 1590–



ZDJEŃCIA: JĘDRZEJ RAMS

1621. Ta mało znana nekropolia jest najcenniejszym zespołem renesansowej i manierystycznej rzeźby nagrobnej w tym rejonie Polski.

## Góry tuż za rogiem

Raszów jest miejscowością górską. Kościółek stoi na wysokości około 600 m n.p.m., co czyni go jedną z najwyższych położonych świątyń w naszej diecezji. Po odwiedzeniu mauzoleum można bez większego trudu udać się na Wysoką Kopę. Jest to szczyt w Górach Lisich, który osiąga wysokość 871 m n.p.m. Prowadzi na nią żółty szlak turystyczny. Przechodząc na drugą stronę góry, można zejść do kolorowych jezior: Zielonego, Purpurowego, Błękitnego i Czarnego. Swoją barwę zawdzięczają związkom chemicznym wypływającym przez wodę z okolicznych skał.

Gdyby ktoś chciał obejrzeć tylko ołtarz w kościele w Pisarzowicach, warto udać się w kierunku Czarnowa. Nad nim, raptem 45 minut marszem, góruje Skalniki – najwyższy szczyt Rudaw Janowickich. Rزتacza się z niego przepiękny widok na cały maszyn Karkonoszy.

## Pielgrzymkowe pierogi

Malutka miejscowość jest godna zobaczenia o każdej porze roku, ale szczególnie w połowie sierpnia. Tędy bowiem przechodzi pieszka pielgrzymka z Legnicy do Krzeszo-

Przepiękne nagrobki z piaskowca urzekają precyzją wykonania

wa. Po noclegu w Kaczorowie pątnicy idą przez Ciechanowice, Wieściszowice i wspinając się po leśnej drodze, osiągną najwyższy punkt na całej trasie właśnie nad Raszowem. Wycho-

dząc z lasu, szlak pielgrzymkowy biegnie obok boiska sportowego oraz wiejskiej świetlicy. Każdego roku odbywa się na nich wielki poczęstunek dla pielgrzymów.

– Bardzo dobre pierogi, polecam serdecznie. Już kilka razy mogliśmy się nimi częstować. Mówię czasem, że specjalnością tych dobrych ludzi są dobre pierogi – chwali miejscowe wyroby ks. Mariusz Majewski, przewodnik pielgrzymki.

Jeżeli ktoś jeszcze nie wie, co zrobić z czasem pomiędzy 12 a 15 sierpnia, może zapisać się na pielgrzymkę do Krzeszowa. Jest to też propozycja dla osób, które nie czują się na siłach lub po prostu nie mogą wyruszyć z Legnicy na Jasną Górę. Krótka pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej jest jej ciekawą alternatywą. Zwłaszcza, że przebiega przez najbardziej malownicze i nieodkryte tereny naszej diecezji.

Jędrzej Rams



Z kościółka w Rędzinach roztacza się urokliwy widok na całą Kotlinę Kamiennogórską